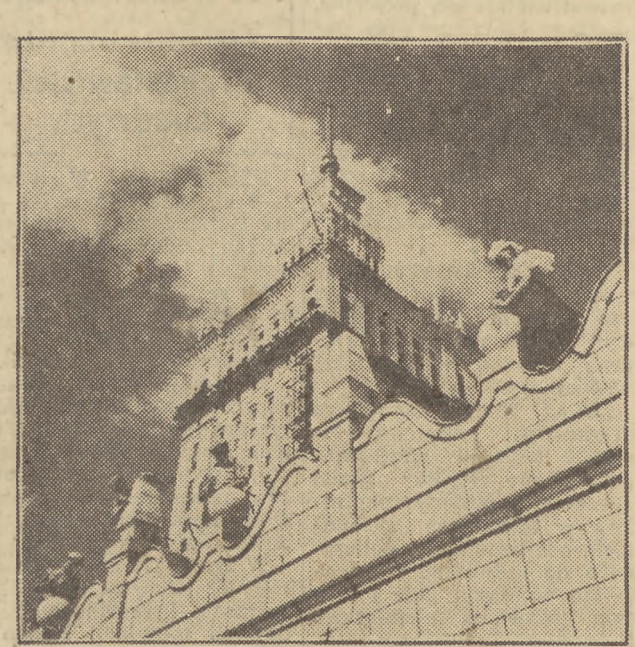


**Delegacja
sejmu fińskiego
złożyła wieniec
w Mauzoleum
W. Lenina i J. Stalina**

MOSKWA PAP. Przebywa-
jąca w Moskwie delegacja
deputowanych fińskich z
przewodniczącym sejmu K.
Kagerholmem na czele zło-
żyła 10 bm. wieniec w Mau-
zoleum Włodzimierza Lenina
i Józefa Stalina.

**Z budowy PK i N
Im. J. Stalina**



Na zdjęciu: prace wykończeniowe przy skrzydłach boc-
nych Pałacu Kultury i Nauki, im. J. Stalina.
CAF — Fot. Zyg. Wdowiński

Zakłady przemysłowe otrzymują pierwszą surowkę z Huty im. Lenina

WARSZAWA PAP. —
„Otrzymał pierwszy pro-
dukt waszej wytwórni pra-
cy” — piszą w swym liście
do załogi Huty im. Lenina ro-
botnicy Fabryki Maszyn
Złotych. Im. Nowotki w
Płocku. „Wasze cenne dosta-
wy to dla nas sprawa lepszej
jakości i tańsze koszty wy-
tworzenia — a dla wsi wię-
cej maszyn i narzędzi rolni-
czych, które wykonamy z

GŁOS WYBRZEŻA

*Proletariusze wszystkich krajów
łączcie się!*

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 190 (2424)

GDĄSK, CZWARTEK 12 SIERPNIA 1954 R.

Cena 20 gr.

Chłopi pracujący całego kraju pomyślnie realizują zadania kampanii złiwno - omlotowej

WARSZAWA PAP. W całym kraju trwa walka
o jak najszybsze ukończenie złiwn i omlotów. W
wielu miejscowościach odstawiono już pierwsze zbo-
że dla państwa. A oto meldunki o przebiegu złiwn w
kilku województwach.

POZNAN PAP. Na pomyśl-
ny przebieg kampanii złiwno-
o mlotowej w wielu gro-
madach woj. poznańskiego
duży wpływ miała sprawna
organizacja pomocy sąsiedz-
kiej, którą objęto ponad 21
tys. gospodarstw bezkon-
nych.

Szybko przebiegał sprzęt
zboż w gromadzie Trzebin,
pow. Krotoszyński. Końce złi-
wu ukończono tu w ciągu 4 dni,
dzięki opracowaniu dokład-
nego planu pracy maszyn
POM, przy czym sprzęt roz-
począł od gospodarstw ma-
lorolnych nie posiadają-
cych sprzętu. Przebieg re-
alizacji planów pomocy są-
siedzkiej w gromadzie Tur,
pow. Koło, codziennie kon-
troluje sołtys Jaroński, dzie-
ki czemu wszyscy małorol-
ni dokonali już sprzętu głó-
wnych zbóż.

KOSZALIN PAP. Wyko-
rzystując trwającą od szere-
gu dni słoneczną pogodę,
chłopi gospodarujący indy-
widualnie, spółdzielcy i ro-
botnicy PGR woj. koszaliń-
skiego przyspieszają tempo

pracy złiwnych. Pierwsi w
województwie o całkowitym
złotwie złota zameldowali chłó-
pi i robotnicy rolni pow.
Szczecinek.

Najsprawniej w tym po-
wiecie przebiega złiwna w
państwowych gospodarst-
wach rolnych. Po dokonaniu
zwózki skoszonego zboża,
załogi PGR przystępują ma-
sowo do omlotów, odstawia-
jąc natychmiast pierwsze
złotwo do punktów skupu.
Np. zespół PGR Barwice od-
stał już blisko 300 ton zło-
ta, a rywalizujący z nim ze-
spół PGR Grzmiąca dostar-
czył do punktu skupu po-
nad 200 ton.

Również spółdzielcy i chłó-
pi tego powiatu gospodarst-
wujący indywidualnie masowo
przystępują do omlotów i
odstawy pierwszego złota
dla państwa.

KIELCE PAP. Wśród pań-
stwowych gospodarstw rolnych
zjednoczenia kieleckie
przyspieszają kampanię
złiwno - omlotową. Szczególnie
wydają się robotnicy
rolni zespołu PGR Policz-
na (pow. Kozienice) i zespołu
PGR Kosów (pow. Radom),
którzy jedni z pierw-
szych w woj. kieleckim za-
meldowali o całkowitym
zakończeniu sprzętu zboż-
kłosowych. Dzięki szybkiemu
przeprowadzeniu złiwn w ze-
społach tych przystąpiono
obecnie do intensywnych
prac omlotowych.

Terminowe i pełne wykonanie obowiązkowych dostaw — warunkiem realizacji uchwał II Zjazdu Partii

W ustaleniu tego-
rocznego systemu sku-
pu produktów rolnych
uwzględniono w pełni
wymagania II Zjazdu.
Wymiarza-
się obowiązków dostaw na lata 1954
i 1955 utrzymano na nie zwiększającym
się poziomie, takim samym jak w latach
ubiegłych.

W obowiązkowych dostawach zboż i
ziemniaków, a także zwierząt rzeźnych i
mleka, rozszerzono system ulg i zamien-
ników, zwłaszcza dla gospodarstw ma-
lorolnych i dla gospodarstw o specjalistycz-
nym kierunku produkcji, dzięki czemu łat-
wiej im będzie wykonać swoje zobowią-
zania wobec państwa. Dla rozszerzenia i
zwiększenia kontraktacji upraw roślinnych
i produktów hodowlanych wieś otrzymu-
je pomoc państwa w postaci materiału
siewnego, nawozów, pomocy agro- i zoo-
technicznej, pasz treściwych i innych po-
trzebnych na wsi artykułów przemysło-
wych oraz kredytów. Równoległe prowa-
dzone będą przez państwo wolnorynkowy
skup nadwyżek po wysokoopłacalnych
cenach. Rozszerzone będą premie kontrak-
cyjne, podobnie jak premie towarowe i
pieniężne w obowiązkowych dostawach
za terminowość dostaw oraz za dostarcze-
nie ciężkich sztuk trzody chlewnej.

Tak wszechstronnie pomyślany system
skupu produktów rolnych i hodowlanych
ma poważny wpływ na rozwój produkcji
rolnej, na umocnienie się gospodarstw
chłopskich pracujących. Wpływa on na umoc-
nienie i pogłębienie spójności ekonomicznej
między miastem a wsią, stwarza warunki
dla nieustannego wzrostu strumienia to-
warów płynących z miasta do wsi i odpo-
wiedzącego mu wzrostu strumienia pro-
duktów rolnych płynących ze wsi do
miasta. Umocnia sojusz pracującego
chłopa z klasą robotniczą, który jest i po-
zostanie źródłem wszystkich naszych zwy-
ciństw.

Zgromadzenie w ręku państwa odpowied-
nie zasobów produktów rolnych jest rów-
nież bardzo ważnym środkiem, za pomocą
którego państwo realizuje politykę popie-
rzenia małego i średniego rolnictwa
chłopskiego przy jednoczesnym ograniczeniu gos-
podarstwa i politycznym wpływu kulacko-
stwa. Nagromadzenie w rękach państwa
dostatecznych zasobów produktów rolnych
skutecznie paraliżuje kulacko - spekulacyj-
ne próby dezorganizowania rynku, pod-
ważania tendencji spekulacyjnych i boga-
cenia się kosztem ludzi pracy tak w mie-
ście, jak i na wsi. Jak wykazało doświad-

czenie, kulacy — spe-
kulanci niezwłocznie
ożywiali działalność
swoją, gdy tylko na-
stępowało osłabienie re-
alizacji obowiązków

gromadzących w swoich rękach zasoby pro-
duktów rolnych, w szczególności zboża,
państwo jest w stanie prowadzić politykę
pomocy dla rolnictwa zgodnie z założe-
niami sojuszu robotniczo - chłopskiego.
Znaczną część zboża, zgromadzoną na drodze
obowiązkowych dostaw i skupu ry-
nkowego jest kierowana przez państwo na
wieś w formie pomocy paszowej i pomocy
siewnej oraz dostaw różnych produk-
tów żywnościowych. Można śmiało powiedzieć,
że jedynie dzięki takiej właśnie polityce,
otrzymując ilość gospodarstw mało i śred-
niorolnych mogła z powodzeniem utrzy-
mać hodowlę, przezwyciężyć skutki słabego
urodzaju złota w roku ubiegłym.

W roku bieżącym zwiększona pomoc
państwa w maszynach, narzędziach pra-
cy, nawozach, ziarnie siewnym, pomocy
agrotechnicznej i kredytowej przyniosła
wyróżniającą się plonów zboża z każdego
hektara, a plony okopowych będą również
o wiele większe niż w roku ubiegłym.

Mamy więc wszystkie warunki do peł-
nego, terminowego wykonania obowią-
zków wobec państwa. Obecnie wieś kończy
zbiory zboża i przystępuje intensywnie do
omlotów.

Pierwsze partie zboża z tegorocznych
zbiorów znajdują się już w magazynach
państwowych. Idzie o to, by w ślad za
przodującymi chłopami, za przodującymi
gromadami wszyscy zobowiązani do do-
staw chłopów w gromadzie i gminie wyko-
nali jak najszybciej swój obywatelski, pa-
triotyczny obowiązek. Terminowe bowiem
rozliczenie się z państwem jest najlepszym
sprawdzeniem obywatelskiej postawy chłó-
pów pracujących, zadokumentowaniem
wierności dla sojuszu robotniczo - chłop-
skiego, świadomym uczestnictwem w walce
o poprawę bytu ludzi pracy w mieście
i na wsi, w budownictwie nowego, lepszego
życia ludzi pracy w Polsce Ludowej.

Mieczysław Kościuk
dyrektor departamentu
Ministerstwa Skupu

Napięta sytuacja w Indiach portugalskich

LONDYN PAP. Agencja
Reutersa donosi, że w dniu
10 sierpnia rząd hinduski
przyjął propozycję rządu
Portugali w sprawie zbada-
nia przez komisję obserwa-
torów państw neutralnych
sytuacji w posiadłościach
portugalskich na obszarze
Indii.

W największej posiadłości
portugalskiej w Indiach —
w Goa — wprowadzono stan
obłożenia. Wzdłuż linii gra-
nicznej z Indiami podwa-
żano się umocnieniem. Potwier-
dzają się informacje, że wojsko
i policja na terenie
Goa otrzymały rozkaz strze-
lania do każdego, kto będzie
chciał przekroczyć linię gra-
niczną.

Z Damanu, Innej posiad-
łości portugalskiej, sygnalizu-
ją, że ochotnicy z komitetu
wyzwolenia wkroczyli w
niedziele wieczorem na teren
Damanu i rozłożyli swe
obozowiska na południowym
krańcu enklawy. Na północ
od Selvasa w enklawie Da-
manu Nagar Haveli wyzwo-
lono w ciągu ubiegłych
dwóch dni dalszych 18 wło-
sek.

Rząd hinduski wystosował
do rządu portugalskiego sze-
reg not w których zwraca
uwagę na poważną sytuację,
jaka wytworzyła się w en-
klawach portugalskich w In-
diach i podkreśla, że odpo-
wiedzialność za wszelkie kon-
sekwencje będące ponoszą wia-
dzą portugalskie.

Rządy Wielkiej Brytanii i
niektórych innych państw
oraz Watykan próbowały
wywrzeć nacisk w tej spra-
wie na rząd hinduski. Pełni-
ący obowiązki wysokiego
komisarza Wielkiej Brytanii
w Indiach Middleton inter-
weniował w dniu 6 sierpnia
u rządu Indii i złożył note

w związku z sytuacją w en-
klawach portugalskich. W
odpowiedzi na tę interwen-
cję rząd hinduski ogłosił oś-
wiadczenie, w którym od-
rzucił twierdzenia zawarte
w nocie brytyjskiej i podkre-
śla, że Indie zawsze dążyły
do pokojowego rozwiązania
sprawy posiadłości państw
obcych na terytorium Indii.

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Leon Zukowicz, tokacz z
wydziału narzędziowego Stoc-
ni Gdańskiej jest przodującym
kolesowcem. Wyjechał on do
Wrocławia na krajową naradę
kolesowców i mistrzów wyso-
kokowadajnej obróbki. Zukowicz
nożem Kolesowa pracuje od
lipca 1953 r. i osiąga przecięt-
nie 180 proc. normy. Pracując
nożem Kolesowa podniósł on
wydajność swej pracy o ok. 30
proc.

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

Fot. Z. Kosycarz

Na zdjęciu: przodujący to-
kacz Stocni Gdańskiej Leon
Zukowicz.

ZNIWA na Wybrzeżu

Każdy dzień zwłoki ze złiwnami może przynieść
niepowetowane straty naszej gospodarce. Toteż przy-
spieszycie trzeba prace wszędzie tam, gdzie jak w ze-
społe PGR Jazowo stoi jeszcze 600 ha pszenicy na
pniu. Nie spieszają również z zebraniem plonów spół-
dzielcy z KĘPIN MAŁYCH, JAZOWA, KOBYLEJ KĘ-
PY i LUBSTOWA. A przecież mogliby brać przykład
ze swych sąsiadów w NIDOWIE, którzy w dzień
sprzątają zboże, a nocą je młócą.

Wielu jednak rolników traci czas wyczekując na
słońce i lepszą pogodę. Złe robią! Ze względu na wa-
runki atmosferyczne, nawet w czasie mżawki trzeba
brać zboże, wiązać je w cienie snopki, układać w nie-
wysokie, podłużne sterty, aby je wiatr przesuszyl,
a w godzinach sprzyjającej pogody — zwozić i młócić.

Nie można tolerować takich wypadków, jak w po-
wiatach: ELBLĄG, GDĄSK, NOWY DWÓR, WEJ-
HEROWO i KARTUZY, gdzie rolnicy ociągają się
jeszcze ze sprzętem złota.

Co robi służba rolna w powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

A przecież połowa sierpnia już blisko, termin siewu
rzepaku ozimego zbliża się.

W powiecie kartuskim, jeżeli
dotychczas wykonano tam zaledwie 45 ha podorywek?
Jeśli w powiecie starogardzkim zdolano podorać 6000
ha, to dlaczego w wejherowskim tylko 136 ha?

Również orki siewne pod rzepak i jęczmień ozimy
są wykonane na niezbyt dużym obszarze i nie
przekraczają 30 proc. planu. Najsłabiej pod tym wzglę-
dem przedstawia się sytuacja w powiatach KARTUS-
KIM i KOŚCIERSKIM, a w gospodarstwach indy-
widualnych: w pow. KWIDZYŃSKIM i TCZEWSKIM.

WIE, przy drugiej — ob-
ob. SADOWSKI i SŁOM-
SKI. Łącznie obie snop-
wiązki skosiliły już zboże
z 205 ha. W Lisewie V po-
zostało do skoszenia tylko
6 ha owsa, 8 ha bobiku i 3
ha jęczmienia jarego.

Na podkreślenie zasłu-
gi fakt, że bracia Siedzio-
wie na tej samej snop-
wiązce pracowali w ub.
roku i samodzielnie ją
przygotowali do tegorocz-
nych złiwn.

Wstyd GS-y

W sklepie GS „Samo-
pomoc Chłopska” przy ul.
Stalina w Nowym Dwor-
ze Gdańskim nie można
kupić siła do wialni, po-
niważ sprzedawcom nie
wiadomo, jaka jest jego
cena...

Członkowie spółdzielni
produkcyjnej, załoga PGR
i chłopi indywidualni z
Tralewa — jak pisze ko-
respondent ANNA TUSK
nie mogą ugasić pragnie-
nia piwem, ponieważ nie
sprowadza się go z maga-
zynu GS w Nowym Sta-
wie. Sklep w Tralewie ma
zapewniony tylko dowóz
wina i wódek, które z po-
wodu braku piwa popija-
ją spragnieni żniwiarze.
Nie więc dziwnego, że nie
jednemu przy robocie „krę-
ci się w głowie”...

...i brakorobry

Warsztaty PGR w Elblą-
gu wyremontowały mło-
czarnię dla gospodarstwa
Węzownica w zespole Ja-
zowo. Można sobie wyobra-
zić, jaki był ten remont,
skoro agregat po wymio-
nieniu 7 q zboża zepsuł się
i dotyczył stoł, jak za-
kładał, w dodatku nie ma
chętnych do usunięcia
uszkodzenia.



Z dwóch agregatów żniwnych, dostarczonych
przez POM Zukowo spółdzielni produkcyjnej w Kło-
buczynie jeden natychmiast się zepsuł, a z pomocą
drugiego przez trzy dni spółdzielcy skosili... 1 ha
zboża. Posiada się on 20 metrów, po czym staje i
trzeba go naprawiać. I tak w kolo Macieju.

Protest załogi szkolnego statku „Jan Turlejski”

Na wieść o brutalnym na-
padzie policji brytyjskiej na
polski statek handlowy „Ja-
rosław Dąbrowski” do gło-
sów protestu całego narodu
przylączyła się załoga szkol-
nego statku „Jan Turlejski”,
który znajduje się na łowi-
kach Morza Północnego.

W rezolucji swej młodzi
rybacy piszą m. in.:

„Składamy ostry protest
przeciwko brutalnemu po-
gwałceniu praw bandery
polskiej i pokojowej żegluga-
rzy przez policję brytyjską,
która przyswaja sobie do-
brze już nam znane meto-
dy stosowane wobec mary-
narzy polskich statków „Pra-
ca” i „Prezydent Gottwald”
przez ciemne siły imperia-
lizmu amerykańskiego i ich
slugusów. Solidaryzujemy
się z całą naszą flotą i dziel-
ni z załogą statku „Jarosław
Dąbrowski”, która godnie
reprezentuje banderę Polski
Ludowej na morzach świa-
ta. Dumni jesteśmy z posta-
wy marynarzy s/s „Jarosław
Dąbrowski”.

Zgromadzenie Narodowe ponownie uchwaliło votum zaufania dla Mendes-France'a

PARYŻ PAP. W nocy z 10
na 11 bm. Francuskie Zgro-
madzenie Narodowe omawia-
ło sprawę Tunisu. Premier
Mendes-France zażądał od-
roczenia pełnej debaty nad
interpelacjami w sprawie
Tunis do 27 sierpnia. Rów-
nocześnie postawił on kwes-
cję zaufania.

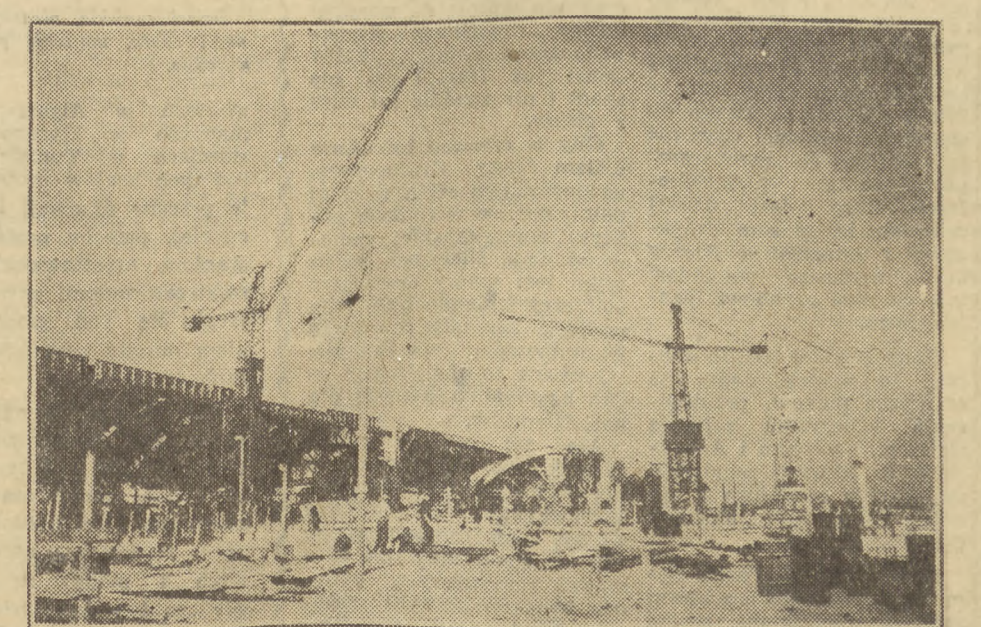
W wyniku głosowania pa-
lament udzielił premierowi
votum zaufania i odrzucił
dyskusję nad interpelacjami
w sprawie Tunisu do 27 sier-
pnia. 398 deputowanych, w
tym deputowanych komuni-
stycznych, poparło stanowisko
Mendes-France'a, a 129 sprze-
ciwiło się jego wnioskowi.

Na dzień 11 bm. w godzi-
nach popołudniowych pre-
mier Mendes-France zwołał
posiedzenie rządu francuskie-
go w celu omówienia proble-
mu „armii europejskiej”.

Prognoza pogody

Zachmurze-
nie zmienne,
miejscami za-
nikające opa-
dy deszczowe.
Temperatury
do 20 stopni.
Widzialność
dobra. Wiatry umiarkowane
— zachodnie.

Budowa kombinatu bawełnianego w Fastach k/Białegostoku



Budowa nowego, wielkich zakładów bawełnianych w Fastach, kolo Białegostoku roz-
poczęto w II kwartale ub. roku. Pierwsze właściwe roboty budowlane rozpoczęto na wło-
sny br.

Obecnie buduje się nowo cześną przędzalnię, kottownię, warsztaty remontowe, budynki
socjalne i domy mieszkalne dla przyszłej załogi.
Na zdjęciu: Widok placu budowy hal przędzalni. Przy obsłudze kombajnów pracuje
grupa majstra Pileszka i brygada betonarska Romańczuka.

W wyniku układów z Bonn i Paryża

Rząd Adenauera stał się narzędziem polityki amerykańskiej w Europie

Oświadczenie dr Otto Johna na konferencji prasowej w Berlinie

BERLIN PAP. W dniu 11 bm. b. prezydent boński go urzędu „ochrony konstytucji”, dr Otto John złożył na konferencji prasowej w Berlinie wobec 350 dziennikarzy z NRD, Niemiec zachodnich i z zagranicy oświadczenie, w którym powiedział m. in.:

Dnia 6 sierpnia pan doktor Adenauer omówił przez radio „sprawę Johna” powiedział ja bezpośrednio z problemami „europejskiej wspólnoty obronnej”. Nie było to w zasadzie błędne. Jeśli bowiem tu przemawiam, to skłonił mnie do tego właśnie bońska polityka „europejskiej wspólnoty obronnej” i jej konsekwencje.

Przed wszystkim pragnęłbym wyjaśnić, że ja sam chciałem, by się odbyła nasza obecna konferencja prasowa i spowodowałem zgorzanie jej — zależy mi bowiem bardzo na tym, by przemówi do światowej opinii publicznej.

Nie po raz pierwszy zarzuca mi mnie zdradę. Ci jednak, którzy podchwytywać obecnie te melodie, są w dziwny sposób albo może wcale nie zupełnie przypadkowemu tymi samymi, którzy już przed dziesięć laty oskarżali mnie o zdradę i chętnie by powiesili.

Kto mnie zna lub kto ma o mnie choćby w przybliżeniu właściwe pojęcie, wie, że nie jestem komunistą. Historyjki, które rozprowadza się teraz o mojej twójce rzekomo od lat współpracy ze Wschodem, są zupełnie niedorzeczne i uważam, że zajmowanie się nimi byłoby po prostu poniżej mojej godności. Jestem tu dlatego, że powołuje mnie troska o losy narodu niemieckiego.

Proces szpiegów USA w Berlinie

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi, że 11 bm. rozpoczął się w Berlinie proces przeciwko 4 agentom wywiadu amerykańskiego i innym zachodnim organizacjom szpiegowskim i terrorystycznym, w tym osławionemu organizatorowi, Gehlenowi. Na ławie oskarżonych zasiadli: Paul Riedel, Rudolf Klare, Karl Richter i Hildegard Beutner.

Oskarżenia, jako wyżsi urzędnicy Ministerstwa Budowy Masy NRD, w okresie od 1951 do chwili aresztowania tj. do wiosny br., wykradali tajne dokumenty dotyczące wewnętrznych spraw ministerstwa i gospodarki państwowej i przekazywali je wywiadowi imperialistycznym.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odracza głosowanie nad rewizją konstytucji

PARYŻ PAP. 11 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w Zgromadzeniu Narodowym głosowanie w sprawie terminu debaty nad rewizją konstytucji.

Większością 360 głosów przeciwko 161 Izba postanowiła odrzucić debatę nad rewizją konstytucji do późnej jesieni br.

Rewizja konstytucji ma na celu przeformowanie ratyfikacji układu o „armii europejskiej”.

Wietnamczycy wywiezieni na południe pragną powrócić do WRD

PEKIN PAP. Organizacja Zjednoczonego Wietnamskiego Frontu Narodowego w Saigonie wystosowała do prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szj. Mina depeszę, w której stwierdza, że wielu Wietnamczyków zostało przez Francuzów wywiezionych na roboty przymusowe z Wietnamu północnego do Wietnamu południowego. Depesza podkreśla, że wywiezieni na południe Wietnamczycy muszą pracować w niezwykłych ciężkich warunkach na plantacjach gumy i proszą prezydenta Ho Szj. Mina oraz rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, aby zgodnie z warunkami układu rozejmowego umożliwiono im powrót do Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Po dojrzałym namyśle postanowiłem udać się do NRD i pozostać tu, ponieważ widzę tu najlepsze możliwości działania na rzecz zjednoczenia Niemiec, a przeciwko groźbie nowej wojny. W Niemczech zachodnich nawet wielu rozumnych i uczciwych ludzi nie dostrzega groźących nam niebezpieczeństw, zaślepia ich bowiem propaganda rządu związkowego.

Kiedy w grudniu 1950 roku objąłem me stanowisko w republice związkowej, żyłem, złudzenia, że współpracując nad budową nowych Niemiec, które — oczyszczono od hitlerizmu — dadzą wszystkim Niemcom możliwość pokojowego rozwoju. Zamiast tego mamy dzisiaj podzielone Niemcy, zagrożone przekształceniem się, w toku rozprawy między Wschodem a Zachodem, w widownię nowej wojny.

Komunizm — bez względu na to, czy chcemy tego czy też nie, — jest dzisiaj rzeczywistością, która obejmuje blisko połowę wszystkich ludzi zamieszkujących świat. Przypuszczenie lub po bożne życzenie, że można go „wyteplić”, jest takim samym idiotyzmem jak teza Hitlera, który chciał wypieścić chrześcijaństwo. Zrozumieli to mądrzy Anglicy i wobec tego starają się znaleźć modus vivendi z komunistyczną polową kuli ziemskiej. Nie chcą jednak tego zrozumieć Amerykanie. Sądzą oni, że mogą wcześniej lub później za pomocą nowej krucjaty przeciwko Wschodowi usunąć lub zmieścić komunizm ze świata i przygotować ją wojnę.

W toku tego rozwoju wydarzeń rząd związkowy Niemiec zachodnich stał się w wyniku układów z Bonn i Paryża narzędziem polityki amerykańskiej w Europie. Do swej wojny ze Wschodem Amerykanie potrzebują żołnierzy niemieckich.

Dlatego też w Niemczech zachodnich są dzisiaj znów mile widziani najzacieklejsi hitlerowcy i militarysty. Tak więc na przykład zasiada w rządzie związkowym jako minister ten sam Oberländer, który Niemcy Polkę, realizując politykę germanizacyjną Hitlera, stosował na barbarzyńskie metody, które zabiły wobec całego świata również wszystkich przyzwolitych Niemców.

Wszędzie — w administracji, w gospodarce, w przemyśle, na uniwersytetach, gdziekolwiek rzucimy okiem, są znówu hitlerowcy, a wraz z nimi odżył znów ten sam duch, który doprowadził naród niemiecki do totalnej katastrofy.

Jest wręcz groteską, że w republice związkowej na czele „Europa-Union”, organizacji mającej służyć porozumieniu niemiecko-francuskiemu, stoi dzisiaj niejaki dr Leverkuhn, były członek NSDAP, autor książki „Na wieczystej straż”, gloryfikującej jednego z „krwawych świadków” puczu hitlerowskiego w roku 1923, w której ujawnił on swego ducha hitlerowskiego. Czyż nie są to kpinę, że „macherem” porozumienia niemiecko-francuskiego jest dzisiaj człowiek, który sam propagował i umacniał w Rzeszy ducha mającego wyrządzić tyle cierpień narodowi francuskiemu.

Wiem również bardzo dobrze, że wielce intensywną realizacją planów przywrócenia hitlerizmu zajmują się p. p. Naumann i Achenbach, do których przyłączył się obecnie zwolniony z więzienia francuskiego ambasador Abetz.

Nawet Wolna Partia Demokratyczna (FDP), z której szczerze liberalnymi siłami czuję się najściślej związany, stała się obiektem infiltracji hitlerowskiej.

Gdzie usadawiają się znówu hitlerowcy — tam są także mile widziani militarysty. B. marszałek von Manstein, ledwo zwolniony z więzienia Werl, przyjęty

został demonstracyjnie i oficjalnie przez dr Adenauera. Pan Kesselring — wymienimy tu jeszcze jeden przykład — broni dziś znówu publicznie i przed sądem jako „rzeczoznawca” tych oficerów, którzy, będąc fanatykami hitlerowskiej polityki przetrzymywania do końca, skazali na stracenie niewinnych, uczciwych ludzi, ponieważ przeciwstawiali się obłędnym rozkazom tych fanatyków.

B. generał von Manteuffel, który wszedł do Bundestagu jako poseł z ramienia FDP, był — według relacji jednego z jego najbliższych przyjaciół — stuprocentowym hitlerowcem.

Jest to wręcz katastrofalne, że taki człowiek jak Zehrer, który należał do najczynniejszych duchowych pionierów hitlerizmu, rozpoznał dzisiaj znów jednym z największych dzienników. Odżył znów grupa „Tatkreis”, w której Zehrer był jedną z głównych osobistości.

Remilitaryzacja republiki związkowej znajduje ucieleśnienie w urzędzie Blanka i w organizacji Gehlena. Urząd Blanka i organizacja Gehlena zatrudniają w swych wielkich sztabach przywódców SD (Sicherheits-Dienst) i SS, którzy sądzili niedługo lub wręcz mordować niemieckich bojowników ruchu oporu. W urzędzie Blanka i w organizacji Gehlena znaleźli schronienie ci wszyscy, którzy aż do końca walczyli u boku Hitlera, a którzy nie mogą jeszcze — a zresztą i nie chcą — wystąpić na pierwszy plan, do póki nie przynajmniej im prawa ponownego noszenia orderów hitlerowskich.

Daleki jestem od nagonki na b. żołnierzy. Jeśli chodzi o hitlerowców, uważam, że tych, którzy wyciągnęli naukę z katastrofy i rzeczywiście się zmienili, nie należy zniechęcać i że powinni oni na równych prawach uzyskać możliwość udziału w odbudowie pokojowych Niemiec.

Jednakże atmosfera republiki przepojona jest dążeniem do wskrzeszenia hitlerizmu i militarizmu. Ten rozwój wypadków stał się możliwy tylko dlatego, że Amerykanie opętani historycznym strachem przed komunizmem, nie znajdują już żadnego innego wyjścia i przygotowują swoją krucjatę przeciwko Wschodowi.

Najpierw Hitler, a teraz Stany Zjednoczone zaraziły zachodni świat strachem przed komunizmem, już Hitler przed objęciem władzy osłodził naród niemiecki, zastraszył, następnie oszukał i ostatecznie sterroryzował go. Konsekwencje „bohaterstwa” czynów Hitlera i jego marszałków przeżywamy jeszcze dzisiaj. Jedyną legendą o niebezpieczeństwie bolszewickim szerzoną przez Hitlera i Goebbelsa są w Niemczech zachodnich tak samo żywe jak w latach 1933 i 1941.

Pragnę obalić te legendy i wystąpić otwarcie przeciwko tej historycznej psychozie strachu, udam się teraz osobiście wprost do wnętrza owego „straszliwego komunistycznego świata”, który budzi tyle lęku. I oto nie spadł i nie spadnie mi włos z głowy.

Gdy w czerwcu br. odwieźliśmy Stany Zjednoczone, uświadomiłem sobie w całej pełni fakt, że w ramach polityki amerykańskiej zgromadziłem nam, Niemcom, jeden tylko los: mamy dostarczyć żołnierzom niemieckim dla podjęcia krucjaty przeciwko komunizmowi w Europie. „Germans to the front!” — Oto hasło amerykańskie dla nas, Niemców.

Ale tej wojnie można przeszkodzić, jeżeli odmówimy wykonania planów amerykańskich. Aby uniknąć wojny, konieczne jest jednak również zdemaskowanie właściwych zakulisowych pobudek bońskiej polityki zbrojeń. Dr Adenauer i militarysty widzą w „europejskiej wspólnotie obronnej” tylko narzędzie utworzenia silnego Wehrmachtu niemieckiego, który miałby wcześniej lub później, dzięki swej faktycznej przewadze, pochłoniąć inne kontyngenty „europejskiej wspólnoty obronnej” z

armią francuską włącznie, gać się, aby rząd związkowy wydał znów Francję i Europę zachodnią na łup militarysty niemieckiego. Z chwilą osiągnięcia tego celu układ o „europejskiej wspólnotie obronnej” zostanie podarty na strzępy według zasnanych już wzorów. Oficerowie sztabu generalnego jak np. plk. von Bonin nie czynią już z tego prawie żadnej tajemnicy.

Nie chcę niczego ukrywać i pragnę oświadczyć to zupełnie wyraźnie, że szereg generałów niemieckich, którzy przeszłość niczego nie nauczyła, chcą wykorzystywać taktycznie układ o „europejskiej wspólnotie obronnej”, by przenieść po prostu jedno stki niemieckie do innych krajów „wspólnoty” i w ten sposób skłonić te kraje do układów o „europejskiej wspólnotie obronnej” nie wolno ustalać żadnych linii obronnych pomiędzy państwami „wspólnoty”.

Przygotowaniem do tego jest przede wszystkim coraz intensywniejsza działalność organizacji Gehlena we Francji.

Wszystko to oznacza, że mamy tu do czynienia z nową próbą urzeczywistnienia strategii Hitlera i jego sztabu generalnego.

Wiedzieliśmy o tym wszystkim bardzo dokładnie, i dlatego nie mogłem pozostać dłużej w Niemczech zachodnich bez wzięcia w tym udziału i bez obarczania się przez to winą wobec narodu niemieckiego. Albowiem ta gra grozi Niemcom śmiertelnym niebezpieczeństwem i może zakończyć się tylko nową katastrofą.

Aby temu zapobiec, porożumiałem się z p. De Notel — Francuzem, który działał na rzecz szczerzego porozumienia z prawdziwie pokojowymi Niemcami. Pragnę odwrócić grożące niebezpieczeństwo, miałem też zamiar pomówić z p. Mendes-France. Obecnie mogę jedynie żywić nadzieję, że Francuzi zrozumieją prawdziwe zakulisowe pobudki „europejskiej wspólnoty obronnej” i że ostatecznie dojdzie jednak jeszcze do szczerzego porozumienia niemiecko - francuskiego.

Naród niemiecki ma przede wszystkim prawo domagać się, aby rząd związkowy

gać się, aby rząd związkowy wydał znów Francję i Europę zachodnią na łup militarysty niemieckiego. Z chwilą osiągnięcia tego celu układ o „europejskiej wspólnotie obronnej” zostanie podarty na strzępy według zasnanych już wzorów. Oficerowie sztabu generalnego jak np. plk. von Bonin nie czynią już z tego prawie żadnej tajemnicy.

Nie chcę niczego ukrywać i pragnę oświadczyć to zupełnie wyraźnie, że szereg generałów niemieckich, którzy przeszłość niczego nie nauczyła, chcą wykorzystywać taktycznie układ o „europejskiej wspólnotie obronnej”, by przenieść po prostu jedno stki niemieckie do innych krajów „wspólnoty” i w ten sposób skłonić te kraje do układów o „europejskiej wspólnotie obronnej” nie wolno ustalać żadnych linii obronnych pomiędzy państwami „wspólnoty”.

Przygotowaniem do tego jest przede wszystkim coraz intensywniejsza działalność organizacji Gehlena we Francji.

Wszystko to oznacza, że mamy tu do czynienia z nową próbą urzeczywistnienia strategii Hitlera i jego sztabu generalnego.

Wiedzieliśmy o tym wszystkim bardzo dokładnie, i dlatego nie mogłem pozostać dłużej w Niemczech zachodnich bez wzięcia w tym udziału i bez obarczania się przez to winą wobec narodu niemieckiego. Albowiem ta gra grozi Niemcom śmiertelnym niebezpieczeństwem i może zakończyć się tylko nową katastrofą.

Aby temu zapobiec, porożumiałem się z p. De Notel — Francuzem, który działał na rzecz szczerzego porozumienia z prawdziwie pokojowymi Niemcami. Pragnę odwrócić grożące niebezpieczeństwo, miałem też zamiar pomówić z p. Mendes-France. Obecnie mogę jedynie żywić nadzieję, że Francuzi zrozumieją prawdziwe zakulisowe pobudki „europejskiej wspólnoty obronnej” i że ostatecznie dojdzie jednak jeszcze do szczerzego porozumienia niemiecko - francuskiego.

Naród niemiecki ma przede wszystkim prawo domagać się, aby rząd związkowy

Oto zadanie, któremu poświęć się obecnie.

FALA STRAJKÓW w Niemczech zachodnich zatacza coraz szersze kręgi

Poważne zaniepokojenie w rządzie bońskim

BERLIN PAP. Fala masowych strajków w całych Niemczech zachodnich zatacza coraz większe kręgi. Rząd Adenauera zmobilizował wielkie siły policyjne, usiłując uruchomić niektóre zakłady fabryczne przy pomocy łamistraszków.

Zamistraszkowie rekrutują się spośród elementów faszystowskich oraz członków organizacji militarystycznych. Strajkują w dalszym ciągu robotnicy komunikacji w Hamburgu, metalowcy w Bawarii i robotnicy wielu fabryk Niemiec zachodnich.

Komisje strajkowe ustawiły przed zakładami przemysłowymi pikietę, które nie dopuszczają łamistraszków, ani policjantów. W wielu wypadkach doszło do starć.

W Hamburgu odbył się dwugodzinny strajk solidarnościowy we wszystkich fabrykach i stoczniach.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec w Bawarii opublikowało depeszę, w której apeluje do ludności o solidaryzowanie się ze strajkującymi robotnikami.

Robotnicy i urzędnicy Bawarii organizują krótkotrwałe strajki solidarnościowe oraz organizują pomoc materialną dla robotników i ich rodzin.

Akcji strajkowej w Niemczech zachodnich towarzyszy gwałtowne wzmożenie kampanii

panii o poprawę warunków pracy. Kampania ta objęła w chwili obecnej około 5 milionów robotników i urzędników, tzn. prawie trzecią część wszystkich ludzi pracy w Niemczech zachodnich.

LONDYN PAP. Prasa brytyjska z dnia 10 bm. zamieszcza liczne artykuły wstępne oraz korespondencje poświęcone sytuacji wewnętrznej w Niemczech zachodnich.

„Daily Mail” zamieszcza artykuł pt.: „Adenauer w obliczu kryzysu strajkowego”. „Daily Herald” pisze: „Przeszło 4 miliony robotników w Niemczech zachodnich, od urzędników policyjnych do hutników, domaga się podwyżki płac i rzucają wyzwanie niemieckim przemysłowcom, którzy ciągną wielkie zyski ze swych przedsiębiorstw. Pracodawcy zdają sobie sprawę z tego, że rząd jest po ich stronie. Należy się liczyć ze wzrostem strajków. Przyczyną konfliktu jest wzrost zysków i spadek wartości realnej płacy.

Również „Manchester Guardian”, „Daily Express”, „Glasgow Herald” i „Yorkshire Post” zamieszczają artykuły, w których podkreślają wielki rozmach strajków. Solidarna i konsekwentna walka robotników zachodnio-niemieckich o realizację słusznych postulatów wywołala poważne zaniepokojenie bońskich kół rządzących. Szef rządu bońskiego Adenauer, który wraz z hilerowskim bankierem „Pferdemengesem” spędza swój urlop w Szwarcwaldzie, ma przerwać odpoczynek, aby wraz z innymi członkami rządu omówić sytuację wewnętrzną Niemiec.

Rząd boński zamierza wydać nakaz przerwania strajku pod pretekstem, że „nabrał on charakteru politycznego”.

Wybory do Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN PAP. W dniach 1-8 sierpnia odbyła się sesja Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych prowincji Seczuan.

Na sesji dokonano wyboru 87 delegowanych do Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Na deputowanych wybrano sekretarza KC Komunistycznej Partii Chin Czu Teh, Kuo Mo-żo, wybitnych pisarzy, inżynierów, wykładowców, przedstawicieli mniejszości narodowych oraz przedstawicieli wojska.

W tymże czasie odbyła się również pierwsza sesja Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych prowincji Honan z udziałem 515 deputowanych. Na sesji wybrano 56 deputowanych do Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Odezwa „austriackiej opozycji ludowej”

WIEDEŃ PAP. W związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu prowincjonalnego (Landtagu) Wiednia, przysłał „austriackiej opozycji ludowej” zwrócić się do mieszkańców stolicy o następującą odezwę:

„17 października 1954 r. odbędzie się wybory do Landtagu i przedstawieli dzielnicowych Wiednia. Wynik wyborów ma wielkie znaczenie dla mas pracujących stolicy. Od mas pracujących Wiednia zależy, w jakim stopniu będą reprezentowane ich interesy w tych organach.

Od chwili swego powstania opozycja ludowa wykazała, że reprezentuje interesy ludności pracującej. Opozycja ludowa jest pochodzącym z wyboru stowarzyszeniem, walczącym o poprawę warunków bytu mas pracujących. Opozycja ludowa walczy o niepodległość i demokrację na Austrii, o pokój, wolność i postęp naszej ojczyzny”.

Pod płaszczykiem „cywilizacji”

Nie ma niemal dnia, w którym prasa francuska nie donosiłaby o manifestach



„Dzieci tuniśkie, niedożywione i chore, umierają przedwcześnie.”

stacjach w Algierze, zamachach w Maroku czy starciach w Tunisie. To lud tych krajów protestuje przeciw okupacji francuskiej, przeciw przesładowaniom, aresztowaniom i rozstrzelaniom, odbywającym się pod płaszczykiem obrony „cywilizacji” zachodniej.

„Cywilizacja” ta ograniczyła się wprawdzie do budowy kolei i dróg, potrzebnych monopolom do przewożenia zagrabionych przez nie bogactw naturalnych i plodów rolnych, ale „za to” przyniosła im bajeczne zyski. Ponad 800 tys. ha najżyźniejszej ziemi zagrabili kolonizatorzy, około pół miliona fedachów (chłopów) posiada 3 miliony ha najgorszej ziemi.

Chłop tuniśki zarabiał

Owocni dolaru

Tak spędzają wakacje dzieci zachodniego Berlina

zaledwie tyle, że starczy mu na 40 kg chleba miesięcznie. Jego dzieci, niedożywione, obciążone pracą ponad siły, przedwcześnie umierają. Większość ludności muzułmańskiej w miastach mieszka w szałasach, norach i barakach.

Utrzymanie „spokoju” w Algierze kosztowało w 1945 r. 45.000 zabitych, setki tysięcy torturowanych i więzionych. W 1950 r. zapadły wyroki na 1000 lat więzienia łącznie i na 30 milionów franków grzywny. Utrzymanie „porządku” w Maroku wyraża się na przestrzeni 7 lat liczba 2000 zabitych, dziesiątkami tysięcy aresztowanych. W jednej tylko manifestacji zmasakrowano 400 Marokańczyków, aresztowano — 5000.

Wszystko to odbywa się pod dumną zastawą „demokracji”.



10. B.Z. Berliner Ferienkinder liegen auf der Straße

który zalewają je z powrotem do domów. Dwoje dzieci z Berlina — 11-letni chłopiec i dziewczynka w tym samym wieku — znalezione w budce telefonicznej, w której odpościeli, zmożeni zmęczeniem.

Do tej notatki prasy zachodnio - berlińskiej, która ogranicza się wyłącznie do podania suchych faktów, nie sięgając do źródła powstania tak skandalicznych stosunków, można dać tylko jedno: Senat zachodnio - berliński nie przewidział wydatków na

finansowanie akcji kolonii, nie, natomiast nie brak mu pieniędzy na popieranie central szpiegowskich. Pismu „B. Z.”, które krytykuje brak opieki nad dziećmi, chodzi zresztą nie tyle o to, że znajdują się one w opłakanych warunkach, ile o to, że w tym samym czasie przebywa w Bayreuth, tysiące niemieckich i zagranicznych gości, którzy widząc wesołą i zdrową młodzież, mogą sobie wyrobić fałszywy pogląd.

Podarki dla dzieci

W paczkach z USA i Niemiec zachodnich, w których „litościwie” dusze przesylają dzieciom w NRD „podarki” znajduje się miniatury wojny, nowoczesny sprzęt wojskowy, uzbrojenie gangsterskie, literatura pornograficzna i wiele innych przedmiotów, służących przygotowaniu wojny.

Z „podarków” tych domów towarowy w Erfurcie zorganizował oryginalną wystawę.

Na zdjęciu: Fragment wystawy. Napis głosi: Prawdziwym celem wychowania amerykańskiego jest przygotowanie młodzieży do wojny.

FOT — CAF

Z życia partii

Statutowe obowiązki organizacji partyjnej

II Zjazd zatwierdził szereg zmian w statucie partii. Można było postawić przed członkami wyższe wymagania statutowe, nadać szersze uprawnienia organizacjom partyjnym — jedynie w wyniku głębokich przeobrażeń, jakie zachodzą w naszym kraju, w wyniku wzrostu dojrzałości członków partii i organizacji partyjnych, które okrzepły i zahartowały się w ogniu walki klasowej. Z drugiej zaś strony zmiany te stały się konieczne w obliczu doniosłych zadań postawionych przez II Zjazd przed wszystkimi ogniwami partyjnymi, przed każdym członkiem partii.

Znalazło to swe odbicie w nowym statucie, który uzupełnia obowiązki członka partii takimi zadaniami, jak stała praca nad podnoszeniem swego uświadczenia politycznego i opanowanie zasad marksizmu — leninizmu, walka z niezarnością i niedbalstwem na swoim terenie pracy, rozwijanie krytyki i samokrytyki, czuwanie nad czystością szeregów partyjnych.

Doniosłe znaczenie dla aktywizacji organizacji partyjnych ma bardzo wyraźne podkreślenie w statucie, iż od każdego członka partii wymaga się bezpośredniego udziału w realizacji uchwał i linii partii. Sprowadza się to do tego, jak stwierdza 53 punkt statutu, że każdy członek musi mieć określone zadanie partyjne.

Wzrost kierowniczej roli organizacji partyjnej wiąże się z podniesieniem jej odpowiedzialności za pracę węższych ogniw naszej gospodarki, rozszerzeniem prawa kontroli nad administracją we wszystkich dużych i małych przedsiębiorstwach produkcyjnych, komunikacyjnych, handlowych oraz w POM i PGR.

Od chwili zatwierdzenia nowego statutu upłynęło już kilka miesięcy. Dlatego też słuszne wydaje się zastanowienie, w jakim stopniu organizacje partyjne realizują go w codziennej praktyce.

DOBRE POJĘCIA
KONTROLA —
DOBRE WYNIKI

Towarzysze z Gdańskiej Fabryki Kwasu Siarkowego z pełnym zrozumieniem podszedli do prawa kontroli partyjnej w zakładzie. Wprowadzony został zwyczaj składania miesięcznych sprawozdań dyrektora przed egzekutywą. Jest to bezwzględnie jedna z ważnych form kontroli administracji. Nie pozwala ona jednak na wszechstronną ocenę działalności administracji i dlatego organizacja ta nie ogranicza się tylko do kontroli w formie wysłuchiwań okresowych sprawozdań. Wychodząc ze słusznego założenia, że tylko w oparciu o wszechstronny znajomość zakładu i jego ekonomiki można ocenić i usprawnić jego pracę — organizacja partyjna pilnie śledzi codzienną pracę załogi i administracji.

Dzięki temu, że oprócz kadrowych wprowadzone są również plany dobowe i zmienne, towarzysze mogą w każdej chwili stwierdzić stopień wykonania planu i dostrzec trudności. Wszelkie zmiany, jakie zbierają się — dyrektor techniczny, kierownik produkcji, sekretarz partii — w organizacji partyjnej i przewodniczący rady zakładowej i omawiają przebieg pracy w ubiegłym dniu, dzielą się uwagami, ustalają co jest do zrobienia, aby bieżący dzień przeszedł bez zatorów i komplikacji.

Sekretarz nie opiera się tylko na spostrzeżeniach własnych lub członków egzekutywy, gdyż mogłyby one być niepełne, wycinkowe. Skrupulatnie więc korzysta z uwag i obserwacji swych towarzyszy i bezpartyjnych robotników.

Jak wynika z tego przykładu, kontrola partyjna wtedy spełnia swój cel, jeśli organizacja podstawowa skutecznie zaspokaja swój codzienny wysiłek z pracy kierownictwa, jeśli potrafi utrzymać przed siebie niebezpieczeństwem zastępowania dyrektora, albo jeśli nie popada w drugą ostateczność i komenderynację. Tylko tak rozumiana kontrola może przynieść realne osiągnięcia.

NIE TYLKO SZKOLENIE
PARTYJNE

Jednym z naczelnych zadań organizacji partyjnej w myśl nowego statutu jest polityczne wychowanie członków i kandydatów.

Dotychczas nie wszystkie organizacje partyjne doceniały tę dziedzinę pracy. Podstawą i zasadniczą formą ideologicznego wychowania członka partii jest szkolenie partyjne. Jednak zdarzały się wypadki, że nie wszyscy towarzysze w nim uczestniczyli. Tak było również w GFKS. Nie dość, że nie wszyscy byli tam objęci szkoleniem, ale wielu towarzyszy wykazywało dla niego brak zainteresowania. Organizacja partyjna nie znajdowała środków na wprowadzenie właściwej dyscypliny i atmosfery nauki.

Szczególne podkreślenie przez statut tego obowiązku skłoniło egzekutywę GFKS do poważnego zastanowienia się nad sprawą szkolenia i stosunku do niego towarzyszy. Za poziom ideowo — polityczny odpowiada przecież organizacja partyjna i ona

też powinna czuwać nad systematycznym zdobywaniem wiedzy przez swych członków i równocześnie należeć do kierownictwa szkolenia. To warzyse z GFKS poczynili już w tej dziedzinie pierwsze kroki i zatwierdzono plan szkolenia, który w tym roku obejmuje całą organizację partyjną. Wydaje się jednak, że nie można tylko na tym poprzestać, że towarzysze zbyt wąsko pojęli ten statutowy obowiązek. Kursy szkolenia partyjnego są bezspornie najważniejszym elementem, ale nie można zapominać o tym, że towarzysze korzystali z codziennej pracy partyjnej, czasopism społeczno — politycznych, właściwej literatury pięknej itd. Zbyt często bowiem o tym zapominają, a przecież dopiero połączenie tych wszystkich czynników może wpłynąć na podniesienie świadomości członków partii.

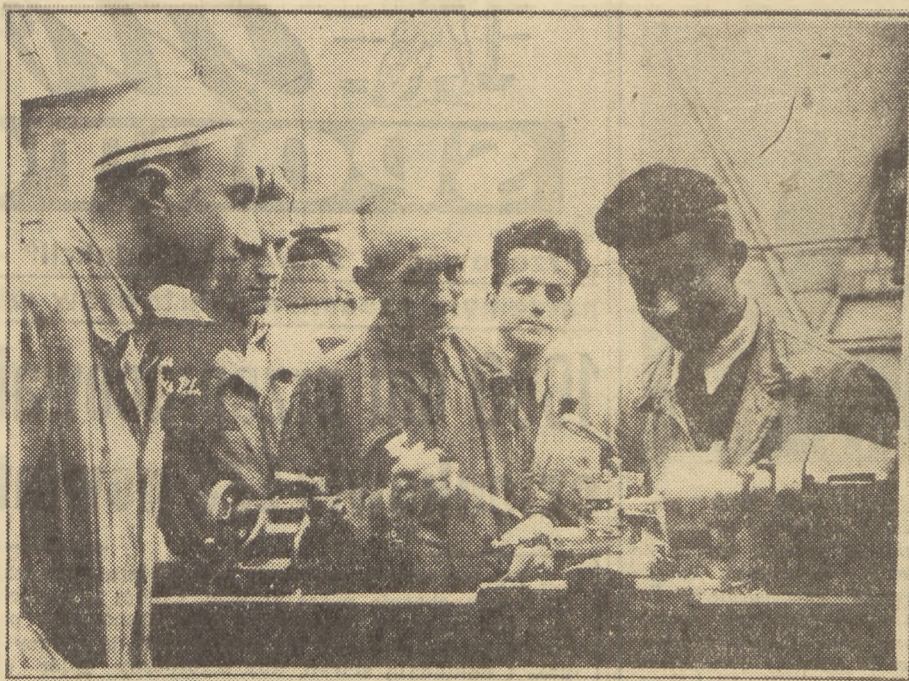
O ZLECENIACH
ZAPOMNIANO

W obecnym okresie w szeregach partyjnych nie ma miejsca dla ludzi, o których partyjności świadczy jedynie fakt posiadania legitymacji partyjnej, a nie ich praca. Od członka partii wymaga się aktywności, bezpośredniego udziału w życiu społecznym — politycznym kraju. Podkreśla to statutowy obowiązek przydzielania przez organizację partyjną zleceń członkom i kandydatom partii.

O tej niezwykle ważnej formie wychowania i aktywizacji organizacji partyjnej zapomnieli jednak towarzysze z GFKS. Coż z tego, że sekretarz posiada zeszyt zleceń, jeśli egzekutywa nie troszczy się o to, aby zleceń nie było objętych wszystkich członków, jeśli zlecenia powierza się najczęściej z okazji zbliżających się świąt, jeśli nie ma z wyjątkami systematyczne i ciągłego powierzania zleceń i ich kontroli.

Towarzysze z GFKS wycinkowo, jak z tego widać, przestrzegają nowe zasady statutu. Pochłonięta ich niepodzielnie nie sprawa kontroli produkcji, a w cieniu pozostały nie mniej ważne zlecenia partyjne, dyscyplina i troska o postawę moralną członka partii. Trzeba więc, by uświadomili sobie, że nie mogą być pełnej aktywizacji i Nawiązali do politycznej organizacji partyjnej, rozszerzenia jej zasięgu jej oddziaływania, jeśli nie będą równomiernie przestrzegali i realizowali wszystkie wskazania statutu. Nie można bowiem dzielić obowiązków statutowych na mniej i więcej ważne — wykonywać trzeba wszystkie, gdyż wiąże się one w nierozdzielalną całość określającą wszystkie dziedziny pracy organizacji partyjnej, każdego jej członka.

W. Orzażewski



Studenci Politechniki Gdańskiej i Szkół Technicznych Przemysłu Okrętowego odbywają praktyki wakacyjne we wszystkich wydziałach Stoczni Gdańskiej, zapoznając się praktycznie z przyszłą pracą na stoczni, którą rozpoczną po otrzymaniu dyplomu. Na zdjęciu: mistrz narzędziowni objaśnia studentom I roku wydziału mechanicznego Politechniki Gdańskiej zasady obróbki metali.

Fot. Z. Kosycarz

Szefostwo nad POM — to praca również polityczna

Od dawna nosiłem się z zamiarem podzielenia się uwagami o pracy naszej ekipy łączności ze stacją przy Gdańskiej Stoczni Remontowej. Artykuł, jaki przed kilkoma dniami ukazał się w „Głosie Wybrzeża” na temat pracy ekip, przyspieszył moją decyzję.

Okazuje się, że wiele ekip poszło po drodze „ekonomizmu”. Ta niebezpieczna choroba dotknęła również i nas. Od stycznia br. zakład nasz sprawuje szefostwo nad POM w Żukowie, w pow. kartuskim. W pierwszym okresie pochłonięta nas całkowicie sprawa pomocy technicznej w przygotowaniu parku maszynowego POM do akcji wiosennej — siewnej. Wykonaliśmy w naszej stoczni obróbkę mechaniczną części traktorowych, ładowań nie akumulatorów, przewiertów prądnic. Warsztaty POM nie posiadały kompletnie norm kalkulacyjnych. Szybko zareagowaliśmy na to, wysyłając stocznikowi kalkulatora, który zapoznał towarzyszy z Żukowa z metodami normowania.

Dlatego ograniczyliśmy się tylko do tej pracy? Często można byłoby wytłumaczyć to tym, że nie mieliśmy doświadczeń w pracy ekip, a świadectwo w ogóle zagadnienia wsi nie były nam dobrane znane.

Dopiero plenum KP w Kartuzach poświęcone kampanii wiosennej — siewnej, na którym byli nasi towarzysze, pozwoliło nam właściwie ocenić działalność naszej ekipy. Zrozumieliśmy wówczas, że nie pracujemy, gdyż ekipa ma kontakt tylko z kierownictwem POM, że robimy to, co dla nas najłatwiejsze — niesiemy POM

pomoc techniczną. Nie dostrzegaliśmy, że przecież traktorzyści, robotnicy warsztatowi, agronomowie mają bezpośredni kontakt ze stacją i dlatego na polityczną pracę z nimi powinniśmy położyć główny nacisk.

Postanowiliśmy zacząć pracować po nowemu. Udział w naradzie społecznej POM zapoznał nas z wieloma bardzo istotnymi problemami, które nurtują załogę. Jak wynikało z wypowiedzi, zdarzały się wypadki rozpijania traktorzystów przez elementy kulackie, sprzęt POM jest gotowy, ale jego moc produkcyjna będzie wykorzystana tylko w 40 proc., świetlica jest zamknięta, bo nie ma etatowego pracownika, traktorzyści nie otrzymali ubrań ochronnych, ale posiadają je za to pracownicy administracji itd.

Nawiązaliśmy kontakt z podstawową organizacją partyjną, aby wspólnie z nią rozwiązać te sprawy. Wzięliśmy udział już w najbliższym zebraniu partyjnym i wkrótce udało nam się załatwić szereg spraw. Znalazł się pracownik świetlicy, traktorzyści otrzymali ubrania ochronne. Z traktorystami przeprowadziliśmy rozmowę na temat ich postawy politycznej, ich pracy, zadań pracowników rolnictwa w świetle uchwał partii i rządu.

Jak dalece jednak zaniedbaliśmy pracę polityczną, może świadczyć fakt, że chociaż upłynęło pół roku, nie potrafiliśmy nawiązać kontaktu z organizacją ZMP-owską. A przecież poważna część załogi POM w Żukowie to właśnie młodzież. Bez krytycznie ustosunkowaliśmy się do zdania kierownika wydziału politycznego, że w zasadzie koło pracujące „dobrze”, tylko z powodu nawału pracy zawodowej nie udaje się zwołać zebrania. Rzeczywiście kilkakrotnie ustalaliśmy jego terminy, ale z różnych przyczyn zebranie nie dochodziło do skutku.

Źródłem trudności w pracy naszej ekipy okazał się brak planu. Dopiero w okresie przygotowań do kampanii żniwno — omlotowej pomysłiliśmy o jego opracowaniu wspólnie z przedstawicielami POM w Żukowie. Jednak i ten plan ma — jak dochodzi teraz do wniosku — poważne usterki. Postawiliśmy sobie za zadanie zorganizować zespół artystyczny, a nie wzięliśmy pod uwagę tego, że będzie to możliwe do zrealizowania wtedy, gdy zacieśniemy więź z organizacją ZMP.

Dlatego natrafiliśmy w dalszym ciągu na trudności i popełniamy błędy? Dlatego, że sprawami ruchu łączności zbyt mało interesowała się egzekutywa naszej organizacji partyjnej. Wiele czasu poświęcał tym zagadnieniom wprawdzie sekretarz organizacji, ale nie przeobrażaliśmy gruntownej analizy naszej pracy. Wydaje mi się, że nieodwzajemnił się sporządzenie ramowego planu pracy, np. na okres kampanii wiosennej — siewnej, żniwno — omlotowej czy jesiennej — siewnej, aby w oparciu o niego móc zacząć się sprawami zasadniczej wagi, a nie rozpraszać się na drobniactwach.

E. R.

Śladem krytycznego artykułu „Prawda w oczy kole”

Kowal zawinił — cygana powiesili

Zamieszczony w „Głosie Wybrzeża” w dniu 5 sierpnia br. artykuł pt. „Prawda w oczy kole”, omawiający sprawę bezpodstawnego wypowiedzenia pracy Janowi Lisowi, pracownikowi POM Nowa Wieś, a zarazem korespondentowi naszej gazety, spowodował natychmiastową reakcję ze strony kierownictwa zarządu POM w Gdańsku.

Tym razem, jak nigdy do tej pory, obeszło się bez monitów. Kierownik zarządu POM tow. Tadeusz Śmiałek i kierownik wydziału politycznego tow. Kazimierz Nowakowski bezwzględnie odpowiedzieli redakcji na krytyczny artykuł.

Pośpiech ten nie był jednak — stwierdzamy to od razu — spowodowany rzetelną troską o usunięcie zła i wyciągnięcie właściwych wniosków. Podyktowały go, o czym można się przekonać z treści „wyjaśnienia”, chęć jak najszybszego wybielenia się z zarzutów stawianych kierownictwu zarządu POM w artykule — i próba zrzucenia winy z siebie na innych.

Oto wyjątki „wyjaśnienia”, które, zdaniem towarzyszy z zarządu POM ma zakończyć sprawę poruszoną w artykule:

„W wyniku przeprowadzonych natychmiastowych wyjaśnień stwierdziliśmy, że decyzja wypowiedzenia pracy ob. Janowi Lisowi, pracownikowi POM Nowa Wieś była niesłuszną. Zarząd POM doszedł do wniosku, że podjęta decyzja oparta była na po-

wierzchnym zbadaniu sprawy przez kierownictwo POM.

W związku z tym cofnięcie ob. Lisowi wypowiedzenia pracy, jak również zwrócenie uwagi dyrektora POM tow. Eksterowiczowi i kierownikowi wydziału politycznego tow. Kaczmarskiemu oraz byłemu kierownikowi sekcji kadr tow. Sobolowi za wprowadzenie w błąd kierownictwa zarządu i przewlekłe załatwianie sprawy”.

Podpisali: Kierownik zarządu POM, Tadeusz Śmiałek i kierownik wydziału politycznego, Kazimierz Nowakowski.

W pośpiechu jednak tow. Nowakowski i Śmiałek zapomnieli, że ob. Lis zwolnienia nie otrzymał ani od dyrektora POM, tow. Eksterowicza, ani od kierownika wydziału politycznego, tow. Kaczmarska, a właśnie z zarządu POM w Gdańsku. Jakże więc to się stało, że zarząd POM znalazł winowajców w nich — a nie u siebie. O tym w „wyjaśnieniu” się nie wspomina. Najwidoczniej towarzysze z zarządu POM zgodnie ze znanym przysłowiem „kował zawinił — cygana powiesili” starają się zrzucić na siebie odpowiedzialność na podległych pracownikach, którzy — przypominamy — do magali się nawet wyjaśnienia, dlaczego zwolniono ob. Lisa.

Wysyłając tej treści „wyjaśnienie” towarzysze z zarządu POM sędzieli zapewne, że pozbędą się kłopotów. Redakcji jednak taka odpowiedź zadowolić nie może. Domagaliśmy się w artykule pt. „Prawda w oczy kole” wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych prześladowania naszego korespondenta, wobec winnych tłumienia krytyki i nie uważamy, aby sprawę można było skwitować w sposób, którego chwycił się zarząd POM.

Przeciwnie — niesłusznie stanowisko zajęte przez kierownictwo POM bez wątpliwości przyspieszy gruntowne zbadanie tej sprawy przez właściwe wydziały Komitetu Wojewódzkiego i Prezydium Woj. RN. Bo faktów ordynarnego tłumienia krytyki prasowej nie można tolerować.

Redakcję interesuje również, jaki będzie stosunek do tej sprawy Komitetu Powiatowego w Łęborku.

S. KOSTECKI
Tymczasem do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi.
B. P.

Jak długo to potrwa?

Od 1948 r. w domu nr 22 przy ul. Wyciskowskiego w Gdańsku, w którym zamieszkuje, zacieka dach i w czasie deszczu woda dostaje się do mieszkania. Zwracam się w tej sprawie do zarządu POM.

Na Stogach

Rok czekamy na to, aby Prezydium MRN w Gdańsku załatwiło nasz wniosek o doprowadzenie wody do mieszkania nr 1 przy ul. Zakole na Stogach. W cię

Na co czeka MZBM?

Na początku ubiegłego roku złożyłem podanie do MZBM w Gdańsku o przeprowadzenie remontu w moim mieszkaniu domu nr 10 przy ul. Grolszkiewicza w Gdańsku. Na podanie nie otrzymałem odpowiedzi.

Nie zapłacili za pracę

W listopadzie ubiegłego roku zorganizowano w naszym zakładzie brygadę robotniczo-inżynierską pod kierownictwem B. Prądzyńskiego dla realizacji wniosku racjonalizatorskiego, dotyczącego ustawienia suwnicy nad nożycami uniwersalnymi w warsztacie PRCP. Terminy wykonania prac były krótkie, ale dzięki współzawodnictwu ukończono roboty wcześniej niż planowano. Rachunek za pracę wynosił 1.500 zł. Miał on być zrealizowany zaraz po wykonaniu robót.

Dlaczego milczą?

Do dnia dzisiejszego redakcja nie otrzymała odpowiedzi od:

PREZYDIUM W.R.N. W GDANSKU na list ob. T. Tengowskiego z dnia 8 lipca 1954 r. L. dz. 4744/L/54.

DYREKTOR P.P.K. „RUCH” W GDANSKU na list ob. P. Soltyskiego z dnia 12 lipca 1954 r. L. dz. 4824/L/54.

WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU ŁĄCZNOŚCI W GDANSKU na list ob. J. Dubieja z dnia 16 lipca 1954 r. L. dz. 4896/L/54.

PREZYDIUM P.R.N. W NO WYM DWORZIE na list ob. J. Chojackiego z dnia 14 lipca 1954 r. L. dz. 4902/L/54.

PREZYDIUM M.R.N. W MALBORKU na list ob. M. Kisłowskiego z dnia 20 lipca 1954 r. L. dz. 4983/L/54.

Przypominamy wspomnianym instytucjom Uchwałę Rady Państwa i KC PZPR z grudnia 1950 r.

Nasze felietony
NERWY

Gdańsk. Śródmieście. Godzina 15... Przed dworcem zatrzymuje się gwałtownie tramwaj, z którego rozlega się wołanie: „Na pomoc!... Miliści!...” Przez szybę tramwaju widać, że w jego wnętrzu toczy się bójka. Jakis pijany chuligan razem ze swą przyjaciółką usiłuje pobliż konduktorkę, broniąc przez pasażerów.

Rozglądam się dookoła w poszukiwaniu milicjanta. Z westchnieniem ulgi dostrzegam wreszcie szary mundur z niebieskimi wypustkami. Podbiegam i mówię, a bardzo możliwe, że nawet krzyczę: „Obywatelu milicjancie!... Tam, w tramwaju wywołują na ratunek milicję!... Bija się!...”

Milicjant obrzuca mnie niechętnym spojrzeniem. „Przecież sam widzę i słyszę...” — mówi cedząc wyrzuty.

„Trzeba im iść na ratunek!...” — poddaje nieśmiało. „Spokojnie, obywatelu. W naszym zawodzie trzeba mieć nerwy. Zaraz się wszystko wyjaśni”.

Powiedziałem te słowa milicjant przestał się mna

zajmować, z uwagą obserwując scenę w tramwaju. Jeszcze dwa czy trzy razy rozległ się okrzyk, wywołujący pomocy milicji, aż wreszcie wrzawa umilkła. „Była awantura i już po awanturze” — powiedział sentencjonalnie milicjant, po czym dodał: — „A mówię, że w naszym zawodzie potrzebne są nerwy”.

Zajście to zdarzyło się na prawdę — dnia 8 sierpnia, w niedzielę, o godzinie 15. Nie mogę podać nazwiska funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej o żelaznych nerwach, ponieważ nie jest mi ono znane. Łatwiej natomiast sprawdzić, kim był porucznik MO, który nie bacząc na to, że znajdował się właśnie na spacerze — „dał się ponieść nerwom” i zlikwidował awanturę, zabierając chuligańską parę na posterunek dworcowy.

Jak z tego przykładu wynika, nie zawsze „żelazne nerwy” u funkcjonariuszy MO służą mogą służyć sprawie. Są wypadki kiedy trzeba „dać się im ponieść”.

SIERAWA

Kiedy port będzie pracował lepiej

Port gdański ma za sobą poważne osiągnięcia w realizacji tegorocznych planów przeładunkowych. Wykonanie półrocznego planu w 123 proc., opanowanie groźnej sytuacji, jaka powstała w miesiącach letnich w związku z przepływem zwiększonej masy towarowej — wszystko to świadczy o ofiarnej pracy robotników, administracji i organizacji partyjnej. Niestety port gdański nie wykonał swych zadań w dziedzinie obniżki kosztów własnych, a nawet na wielu odcinkach planowane koszty znacznie przekroczył. Bogaty materiał pod tym względem zawierał referat dyrektora portu tow. Mokosy, wygłoszony na konferencji partyjno-ekonomicznej.

Ważnym dla przykładu nieproduktywny czas postoju statku w porcie. W roku 1953 wynosił on 47 proc. całego postoju statku, natomiast w pierwszym półroczu br. wzrósł do 54 proc. Nielepiej przedstawia się obsługa wagonów kolejowych. Za postój, które w stosunku do roku ubiegłego wzrosły o 14 proc., Zarząd Portu musiał zapłacić PKW ponad 198 tysięcy złotych. Zle jest również z wydajnością pracy w niektórych wydziałach portu gdańskiego. W przeładunku

kach drewna uzyskano zaledwie 88 proc. poziomu wydajności pracy w 1953 r., w przeładunku węgla — 98 proc. Rzecz oczywista, że spadek wydajności pracy pociągnął za sobą poważny wzrost kosztów własnych.

Jakie są główne przyczyny tego niepokojącego stanu rzeczy? Niewątpliwie jedną z najważniejszych trudności, jakiej przeżywa port gdański, jest brak kadr, płynność siły roboczej. Towarzysze z portu przyzwyczaili się nazywać tę trudność „objektywne” tzn. niezależną od nich. Jest to oczywiście stawianie sprawy na głowie. Jakże bowiem mało, bardzo mało uczyniono przez ostatnich parę lat, aby nowozworbowanych na wsi robotników zatrzymać w porcie, przywiązać ich do nowego zakładu pracy. Odnosi się to zarówno do usług socjalno-bytowych, jak i do pracy polityczno-wychowawczej.

Niewiele, a raczej prawie nic nie zrobiono dla szerokiej popularizacji produkcyjnych metod pracy takich robotników, jak Göttera, Rytlewskiego czy też Komstę. Zadowalano się tym, że ludzie ci pracują ofiarnie, wykonują pracę w najwyższym procencie, nie tracą czasu roboczego. Często wymieniano

ich nazwiska na różnych akordach, przydzielano nagrody, i na tym niestety, się kończyło. Metody ich pracy są nieznane ogółowi robotników. Efekt? Wykorzystanie dnia roboczego spadło w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5 minut, wskutek czego port stracił ponad 50 tysięcy roboczogodzin.

Zapomniano też w porcie gdańskim o bumelantach. Sprawa wychowania ludzi w duchu socjalistycznej dyscypliny pracy leżała odłożeniu. Załatwiano ją przeważnie w trybie administracyjnym. Warto dodać, że na skutek nieusprawiedliwionej absencji Zarząd Portu w Gdańsku, stracił w pierwszym półroczu 1500 roboczogodzin.

Owocna praca nad przygotowaniem konferencji partyjno-ekonomicznej, jak i sama konferencja, pozwoliła aktywowi szczegółowo zanalizować dotychczasowe niedostatków, opracować konkretny plan działania, plan codziennej walki o obniżkę kosztów własnych. Opracowano wiele cennych wniosków zmierzających do ulepszenia organizacji pracy, podniesienia stanu technicznego urządzeń przeładunkowych, popularizacji produkcyjnych metod pracy, wprowadzenia żelaznego reżimu oszczędności.

Wysokie odznaczenia dla akademików — sportowców

Przewodniczący GKFW W. Reczek nadał wysokie odznaczenia przodującym sportowcom polskim — uczestnikom Akademickich Mistrzostw Świata.

Srebrny medal otrzymali: **LEKKOATLECI:** Duńska, Graj, Potrzebowski, Sidło, Stawczyk, Weinberg. **SZERMIERZE:** Kuszewski, Pawłowski, Piątkowski, Twardokens, Zabłocki, Zimoch.

Brazowy medal otrzymał lekkoatleta — Z. Lewandowski.

Na podium zwycięzców



Jeszcze jedna karta przyjaźni i pokojowej współpracy narodów wpisana została do kronik światowego sportu. Igrzyska akademickie w Budapeszcie dostarczyły sposobności przodującym sportowcom do wymiany doświadczeń, w wielu wypadkach wskazały drogę dalszego doskonalenia się i podnoszenia poziomu wyników w poszczególnych specjalnościach.

Dla nas Polaków najdroższym jest fakt, iż w tej walce sportowej jedną z głównych ról odgrywali sportowcy polscy, a szczególnie nasi lekkoatleci — 10 złotych medali, 16 srebrnych i 20 brązowych. Oto nasz dumny dorobek budapeszteński.

Najwięcej zaszczytu przyniósł barwom Polski lekkoatleta i szermierze. Lekkoatleci zdobyli 8 złotych medali, 7 srebrnych i 5 brązowych. Pobili oni sześć rekordów Polski, a jeden wyrównali.

Na zdjęciu: Zwycięzcy w skoku w dal, na podium, od lewej — Kusion, Duńska i Winogradowa (ZSRR).

Z takiej kadry nie wyrosną mistrzowie

Prymityw i nuda wiała z boiska w czasie meczu juniorów Polska—Bulgaria

Jeszcze jedno spotkanie rozegrali ze sobą piłkarze Polski i Bulgarii. Tym razem na stadionie w Bydgoszczy zmierzyły swe siły reprezentacyjne zespoły juniorów obu państw. Zwyciężyli Polacy 2:1 (1:0).

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z meczu nadane nam dalekopisem przez naszego specjalnego wysłannika red. Wiesława Kaczmareka.

Można było ręce pogryźć z wściekłości i rozpaczy gdy się widziało beznadziejną grę drużyny określanej przed meczem jako zespół przyzwoitości. Trener węgierski Hajdu popełnił niewybaczalny błąd, zapewniając na kilka godzin przed zawodami, że jego wybrańcy zwyciężą z przewagą czterech bramek. W istocie mogli z powodzeniem stracić cztery bramki i nie byłoby to zbyt wielką dla nich krzywdą.

Mieliśmy jednego tylko pełnowartościowego zawodnika — Pohl III, który tym razem wystąpił na lewej obronie i stanął w tej formacji jedyną solidną zapórą dla energicznego napadu gości. Jednakże Pohl nie jest żadnym odkryciem naszych trenerów ani odkryciem Hajdu. Znamy go wszyscy jako utalentowanego i obiecującego piłkarza chorzowskiej Unii.

Diametralnie różnił się od Pohla dwaj inni ligowcy — Ciupa z Ognia Bytom na prawym łączniku i Słysz z Budowlanych Opole na prawym skrzydle. Można było odnieść wrażenie, że obaj są zgola surowymi debiutantami, nadmiar stremowianym nadmiarem odpowiedzialności. Z resztą prawa strona polskiej jedenastki wyraźnie niedomagała. Pomocnik Malarz, a zwłaszcza prawy obrońca Radzin, popełniali ogromną ilość prymitywnych błędów. Cały nasz zespół grał fatalnie miętko, zdradzał manieri początkującego zespołu holdującego jednej tylko zasadzie — gdzie piłka, tam wszyscy zawodnicy. Nie dziwnego, że Bułgarzy bez większego trudu zablokowali dostęp do wspaniałego pola karnego. Jedyną bramkę stracili z rzutu karnego podkolanego za faul na lewo-skrzydłowym Reichlu gdy ten przerywał się po solowym raidzie w bezpośrednie sąsiedztwo bramkarza.

Mecz był właściwie przeraźliwie nudny. Momenty emocji wnosili do niego Bułgarzy, a zwłaszcza ich lewy łącznik Georgescu, najlepszy w całym zespole gości. W pierwszej połowie meczu Bułgarzy atakowali skrzydła, a ruchliwy Sotirov z łatwością uwalniał się spod kontroli Chomiczuka. Goście zawodzili jednak w najważniejszych momentach, zlekceważając oddawanie strzałów. Polacy odpowiadali kontruderzeniami kończącymi się daleko przed polem karnym. Po pauzie, przez kwadrans inicjatywa należała do naszej drużyny i w tym okresie jej bojowość kryła się w nieco braku technicznej. W 48 min. zdobyli wyrównanie i to ich na pewien czas zdominowało. Jednakże szybko wysumiał cały animusz i ponownie batutę przejęli Bułgarzy.

Nikt z meczu nie wychodził zadowolony. Zławsza nikt z polskiego obozu, nie wyłączając sędziego Aleksandrowicza, który miał szereg niefortunnych rozstrzygnięć. Ale i Bułgarzy nie wykazywali zachwytu z powodu gry swej jedenastki, a ich kierownicy twierdzili, że w Bydgoszczy jego drużyna nie pokazała więcej jak 50 proc. swych umiejętności.

Jest zgola odmiennym zagadnieniem czy chłopcy, którzy widzieliśmy w polskiej jedenastce są rzeczywiście naszymi najlepszymi juniorami. Wydaje się nawet, że wielu rzeczywiście znacznie lepiej zaawansowanych juniorów zostało bezceremonialnie pominiętych przy zestawianiu składów naszej kadry. **BULGARIA:** Trifonow, Zachariw, Rajkow, Stanojew, Kostow, Rajkow, Abadiew, Christow II, Sotirov, Georgescu, Christow II.

POLSKA: Mainka, Radzin, Chomiczuk, Pohl, Malarz, Michel, Słysz, Ciupa, Lewandowski, Nerkowski, Reichel.

Wiesław Kaczmarek

Dokąd jedziemy na wycieczkę?



Walory turystyczne Warmii są tak wielkie, że rejon ten można śmiało umieścić obok Tatr i Podhala. Spotykają się tu razem takie cechy terenu, które gdzie indziej występują jako zjawiska oddzielne.

Najbardziej uczęszczana trasa wycieczek jest tu droga do Fromborka.

Idzie się pod górę szeroka, cieniasta aleja. Stare olbrzymie drzewa, pamiętają chyba jeszcze czasy kopernikowskie. Na obecnym dziedzińcu wśród katedralnych zabudowań jest inoocno. W cieniu kryje się muzeum, baszta kopernikowska i mury świątyni.

Ze wzruszeniem chodzimy po fromborskim dziedzińcu, śladami Mikołaja Kopernika. Baszta z 5-ciołami kondygnacjami, komnaty, w których mieszkał i tworzył. A w muzeum położonym niedaleko baszty spotykamy się z Kopernikiem po raz drugi.

Schodzimy zieloną aleją, ze wzgórz katedralnego. Przed nami miasteczko. Wycieczkowiec może dojechać do Fromborka pieszo. Biegnie on wzdłuż brzozy Zalewu Wiślanego. Można również dojechać asfaltową szosą, na której komunikację utrzymują autobusy PKS, kursujące z Gdańska przez Elbląg.

Turniej siatkówki o nagrodę ZPG

Koło sportowe Kolejarz ZPG organizuje z okazji 500-lecia powrotu Gdańska do Macierzy, turniej siatkówki męskiej. Turniej odbędzie się w Nowym Porcie przy ul. Oliwskiej 35 w dniach od 13 do 15 bm. Udział w nim wezmą: **ZS Kolejarz Wołomin** — mistrz okręgu warszawskiego i zrzeszeniowy mistrz Polski, **ZS Kolejarz Kraków**, **KS Spółnia Gdańsk** i **KS Kolejarz ZPG**.

Zwycięski zespół otrzyma nagrodę przedchodnią ufundowaną przez Zarząd Portu Gdańsk.



„Przodować w sporcie i produkcji” — naczelnym zadaniem sportowców wiejskich

1600 dni przepracowali przy żniwach członkowie LZS powiatu sztumskiego

We wszystkich częściach województwa gdańskiego trwają obecnie prace żniwne. Chłopi — spółdzielcy i indywidualni gospodarze oraz pracownicy państwowych gospodarstw rolnych wyszli do pracy w pole i dokładają starań, aby tegoroczny zbiór pól przeprowadzić jak najstaranniej i jak najsprawniej. W pracach tych biorą również aktywny udział członkowie ludowych zespołów sportowych.

Położone na wzgórzu pola **PGR GOŚCISZEWO** w pow. sztumskim, rozbrzmiewają dziś niecodziennym gwarem. Przysięgło tu ok. 20 chłopów i dziewcząt z miejscowego LZS, by wziąć udział w sprzeczce zbóż.

Wśród chłopów i dziewcząt, szybko układających gotowe snopki zboża w kopy, rozpoznajemy **Krystynę Kubiszyn**, czołową lekkoatletkę koła LZS, **Teodozję Kaźmierkiewicz** i **Piekarskiego** — przodujących sportowców oraz **B. Czarneckiego** — sekretarza rady powiatowej LZS. Jest niemal że całe koło sportowe.

Sportowcy rozpoczęli pracę zaledwie od kilku godzin, a już są piękne wyniki. Wystarczy spojrzeć na pole. Jak okiem sięgnąć wszędzie stoją w równych rzędach kopy zboża. Młodzież uwija się przedko i chociaż niektórzy są trochę zmęczeni, z twarzy ich nie znika radość.

LZS w Gościszewie jest jeszcze młodym kołem, liczy zaledwie 28 członków, a mimo to ma już na swoim koncie duże osiągnięcia: 11 członków posiada odznaki SPO, a 7 — klasy sportowe. LZS ożywił nie tylko życie sportowe wsi. W dużym stopniu przyczynił się też do ożywienia życia kulturalno-oświatowego. Sportowcy z Gościszewa postarali się o piękną świetlicę gromadzką, z której korzystają niemal wszyscy mieszkańcy i wspólnie z młodzieżą zorganizowaną w ZMP utworzyli zespół artystyczny, który zdobył I miejsce w powiecie.

Sprawnie pracują również inne koła sportowe LZS w tym powiecie.

Niedawno np. 42-osobowa ekipa sportowców z przodującego w powiecie koła w **NOWEJ WSI** gościła w **PGR PODSTOLIN**, gdzie wzięła udział w żniwach. Pomoc ich przyjęta została przez pra-

cowników PGR z wielką radością. Sportowcy z Nowej Wsi okazali się dobrymi pracownikami. Zestawili bowiem w kopy, łącznie z wianiem snopów, owies i jęczmień z 28 ha.

Nie na tym jednak kończy się ich udział w pracach żniwnych. Sportowcy wiejscy okazali się okazują pomocą chłopom gospodarującym indywidualnie. Poma-



Członkowie LZS Gościszewo przy pracy.

gali oni m. in. ob. **Królowi** oraz ob. **Jarzębowskiemu**. W bieżącym tygodniu członkowie LZS z Nowej Wsi będą pomagać przy omłotach własnej gromadzie i PGR Podstolin.

Członkowie LZS w **NOWEJ WSI** dużą wagę przywiązują do obecności nie tylko do pracy sportowej, ale i do żniw. Zawsze znajdują oni czas na przeprowadzenie treningów, towarzyskich spotkań, organizowanie tzw. „niedzieli sportowych” oraz na pracę przy sprzeczce zbóż.

Kilkakrotnie w tym miesiącu brali udział w pracach żniwnych i przepracowali o-

gółem 180 robocznów w PGR Stary Targ i Podstolin.

Również LZS **MIKOŁAJKI, STRASZEWO** i inne okazywały jak najdalej idącą pomoc gospodarstwu, spółdzielni produkcyjnej i gospodarzom indywidualnym. Ogółem 400 sportowców pow. sztumskiego przepracowało dotychczas przy żniwach ponad 1600 robocznów. Zestawili oni w kopy zboże ze 120 ha ziemi.

(jot.)

»Zaharias« w Lille

Agencja UP donosi, że w czasie meczu piłkarskiego na boisku w Lille zdarzył się niecodzienny wypadek.

Speaker zapowiedział zmianę w składzie piłkarskiej drużyny Lille i następnie na boisko wszedł „znany lewy łęcznik węgierskiej drużyny Zaharias”. Tym przyjęciu owoce wkraczającego na boisko gracza. W ciągu następnych 30 minut — pisze dalej UP — tłum obserwował mecz, który przebiegał do historii jako najgorszy pokaz piłki nożnej jakiego kiedykolwiek widziano w tym kraju. Nowy gracz wyrwał się potykając o własne sznurówki i kopnął piłkę w złym kierunku. „Nerwowo — zbyt podniecony” — rozległy się głosy w tłumie.

Prawda zaczynała wychodzić na jaw — stwierdza dalej UP. — Kierownik drużyny hazardowej „Zaharias” udał się do szatni. Przewodniczący olimpijskiego klubu sportowego w Lille, Henno, wezwał żandarmerię.

Przesłuchany przez policję rzekomy „Zaharias” zeznał, że nie jest Węgrem, lecz 40-letnim Czechosłowakiem. Przyszedł on również, że nigdy w życiu nie był na boisku piłki nożnej, dopóki nie wszedł na stadion w Lille.

Tłum i policja zdali sobie z tego sprawę już przedtem — kończy UP.

Warto zaznaczyć, że inne agencje zachodnie podały wiadomość, że „Zaharias”, wybrał wolność.

Z falami w zawody...



Od kilku dni pogoda na Wybrzeżu nieco poprawiła się, to też czasowicie najchętniej spędzają czas nad wodą, gdzie nabierają nowych sił do pracy. Wielu z nich korzysta z okazji, by nauczyć się pływać.

Przed nami grupka dzieci. Siedzą na piasku i podpierając się rękami wykonują rytmiczne ruchy. Z boku pada komenda: „skurcz nogi — raz, wyprostuj — dwa, łąć — trzy, pauza — cztery”. Dzieciaki w wieku od 6 do 12 lat z wielkim przejęciem wykonują polecenia.

Okazuje się, że jesteśmy świadkami odbywającej się na plaży spokojnej w Łazienkach Południowych bezpłatnej nauki pływania. Dzieci ćwiczą „suchą” zaprawę do kierunkiem instruktora Staniackiego. Wreszcie zaprawa skończona i po chwili cała grupa wchodzi do morza.

Cwiczenia w wodzie są znacznie trudniejsze, wymagają bowiem opanowania ruchów i oswojenia z wodą. Ale dzieci także i teraz dają sobie doskonałe radę. Instruktor Staniacki cierpliwie i wy-czerpująco udziela wskazówek, poprawia błędy swoich pupilków, którzy po kolei ćwiczą żabkę, kraula, bekracula, koordynację ruchów i wynurzenia głowy z wody. Najlepszym z krawulistów jest 9-letni **Marek Bauer**. Ale nie tylko on jeden jest już dobrze zaawansowanym pływakiem. **Mila Szramka, Joanna Woźniak** i najmłodszy 6-letni **Henryk Baran**, nie wiele mu ustępują.

Jeszcze kilka ruchów i lekka skończona. Za chwilę od będzie się następna, z inną grupą.

— I tak codziennie od czerwca — mówi ob. Staniacki. — Kurs ukończyło w tym okresie około 100 osób. Na komplety uczęszczają znac-

nie.

W środę 11 bm. wyjechali do NRD sportowcy ZS Gwardii, którzy wezmą udział w Spartakiadzie SV Dynamo.

W skład ekipy polskiej wchodzi bokserzy i kolarze.

Sportowcy Gwardii wyjechali do NRD

W środę 11 bm. wyjechali do NRD sportowcy ZS Gwardii, którzy wezmą udział w Spartakiadzie SV Dynamo.

W skład ekipy polskiej wchodzi bokserzy i kolarze.

Cetniewo - kuźnią kadr pięściarskich

Po mistrzostwach Europy każdy kibic sportowy (i nie tylko kibic) dumny jest z osiągnięć polskich pięściarzy. Lecz sukces zobowiązuje. Zobowiązuje do dalszego podnoszenia poziomu, do zwiększenia liczby uprawiających sport pięściarski, do powiększenia kadr trenerskich, a przede wszystkim do racjonalnego wychowania narybku.

Dla tego ostatniego celu służy dwutygodniowy obóz bokserki juniorów w Cetniewie, na który przyjechała rekordowa liczba 200 młodych pięściarzy. A to są tylko reprezentanci oraz szeń związkowych oraz LZS, Zryw i AZS. Poza tym na innych obozach ćwiczą juniorzy Gwardii i Startu. Cały ten narybek bokserki przygotowuje się do dorocznego egzaminu, jakim będą mistrzostwa Polski juniorów w dniach 25 — 29 bm. we Wrzeszczu.

Świetnie czują się młodzi pięściarze nad morzem. Większość z nich po raz pierwszy zetknęła się z Bałtykiem. Znajomość ta bardzo przypadła im do gustu i nie przepuszczają żadnej okazji, by popływać w morzu.

Już z samego rana pędem zbiega ze skarp każdego dnia 200 chłopaków, by po krótkiej kąpieli, rozruszać się gimnastyką na plaży. Tak zaczyna się pracowity dzień, w którym

aż 6 godzin przeznaczonych jest na zajęcia. Po biskie lasy, które poznały już Chychle, Antkiewicz, Kulkiera, Krużę, Stefanuś, Drogosza i inne sławy bokserki, przygotowujących się do mistrzostw Europy, czy innych imprez międzynarodowych — goszczą teraz młodych zawodników, którzy prawie codziennie odbywają tam marszobieg połączone z atletyką terenową. Rzuć kamieniami, branie naturalnych przeszkód (rowy, mostki itp.), dzwiganie partnerów i inne ćwiczenia — składają się na urozmaicony program atletyki terenowej.

Lecz to stanowi tylko drobną część całodziennych ćwiczeń. Dużo miejsca w programie zajmuje gimnastyka, następnie sporty uzupełniające (gry i zabawy) praca na przyrządach bokserkich oraz najbardziej atrakcyjne walki sparringowe.

Pod okiem doświadczonych instruktorów i trenerów, (ćwiczenia w poszczególnych grupach prowadzi m. in. Gurncarek, Chychla i Nowara) młodzi zawodnicy zaprawiają się do ciężkich boję. By dojść do finału mistrzostw Polski juniorów, trzeba będzie dzień po dniu odnieść 4 zwycięstwa. Instruktorzy poprawiają od razu w ringu za-

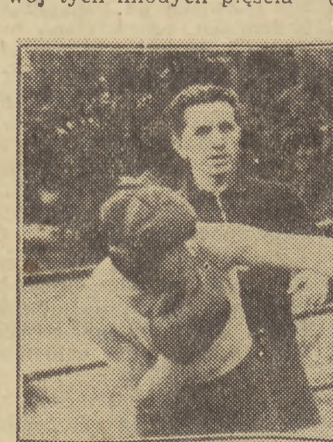
obserwowane błędy, bądź też starają się je wyeliminować w czasie specjalizacji indywidualnej.

Dużo uwagi przykłada się na obozie do spraw w chowawczych. Pięściarze mają swój samorząd, stworzony organizację zelm-powską, której przewodniczącym jest reprezentant gdańskiego Kolejarza — zesłoroczny mistrz Polski juniorów, Polleks II. Prowadzone są zajęcia kulturalno - oświatowe i pogadanki z historią boksu.

Uczestnicy obozu podzielili się na 9 grup według kategorii z tym, że wagi lekkośrednia i średnia oraz półciężka i ciężka połączone są ze sobą. Wszystkie zajęcia odbywają się w grupach. Podczas gdy „papierowcy” i „muchy” grają w piłkę ręczną, to w tym samym czasie „koguty” i „piorka” odbywają walki w ringu, a „lekkie” i „półciężkie” ćwiczą na betonowej płycie pracę nóg. Nad całością szkolenia czuwa trener **Cendrowski**, a kierownikiem obozu jest wiceprzewodniczący sekcji boksu GKFW **Mrozowski**.

W środę przejechał do Cetniewa, bezpośrednio z **Bulgarii** trener **Feliks Ształm**, którego obecność na obozie mieć będzie nie wątpliwie duże znaczenie dla szkolenia,

Obóz dobrego półmetka. Już teraz można z optymizmem patrzeć w przyszłość naszego pięściarstwa. Materiał ludzki jest znakomity. Od natężenia naszego szkolenia, opieki zrzeszeń i sekcji zależeć będzie rozwój tych młodych pięściarzy.



Ostry sparring pod okiem Zygmunta Chychły

rzy, którzy już dzisiaj wykazują duży talent, nerw do boksu i dość dobre zaawansowanie techniczne.

Jaką rolę w tych mistrzostwach odegrać mogą młodzi bokserzy Wybrzeża? Oto pytanie, które zada sobie każdy miłośnik sztuki pięściarskiej w naszym województwie.

Z pośród 12 zawodników Kolejarza, z Wybrzeża naj-

lepiej prezentuje się zesłoroczny mistrz Polski Polleks II, chociaż waga lekkośrednia jest dużo lepiej obsadzona niż w 1953 r. w Białymstoku. Dużą rolę odegrać mogą w mistrzostwach bokserzy elbląskiej Stali — **Lis** (lekka), **Piwczyński** (półśrednia), **Borowicz** (średnia), poza tym **Dudczak** (kogucia) z gdańskiej Stali, **Wojciechowski** (piórkowa) i **Borejsza** (lek-

kośrednia) z sopockiego Ognia oraz **Wielgosz** (kogucia) i **Glinki** (lekkośrednia) z LZS.

Dla przyszłości polskiego boksu obozy juniorów posiadają wielkie znaczenie. Właśnie dzięki podobnym zgromadzeniom wyrósł taki bokserzy jak **Kukier** i **Drogosza**. Obóz w Cetniewie ma podobną rolę do spełnienia.

TEATRY

Teatr Dramatyczny w Gdyni — operetka „Domek trzech dziewcząt”, godz. 19. **Państwowy Teatr Lalek** — „Trzy niedźwiadki”, godz. 18. „Świątki syreny”, sala teatralna — **MEN w Gdyni**, godz. 20. „Wielcy kabaretowi” — Kino „Bałtyk” w Sopocie, godz. 20.30.

Cyryl nr 6, Gdańsk, ul. Rokosowskiego — przedstawienie godz. 19.15, tel. 415-30.

KINA

GDANSK — „Leningrad” — „Zagubione dziesiętno”, od 15 lat, godz. 16, 18, 20. „Bajka” we Wrzeszczu — „Srebrne kołczyki”, od 14 lat, godz. 16, 18 i 20. „ZMP-owice” we Wrzeszczu — „Jedynoludzi” „milionarzy”, od 14 lat, godz. 16, 18 i 20. „Majak” w Nowym Porcie — „Rzym” — „Delfini” w Oliwie — „W teatrze satyryków”, Mecz stolic, godz. 16, 18 i 20.

GDYNIA — „Atlantyk” — „Dolina śmierci”, od 14 lat, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Gopland” — „Nasz chleb powstanie”, od 14 lat, godz. 16, 18 i 20. „Warszawa” — „Dzielnica cudów”, od 13 lat, godz. 16, 18 i 20. „Fala” na Grabówku — „Gdzieś w Europie”, od 15 lat, godz. 18 i 20. „Promieni” w Chyliń — „Rodzina Sonnenbrücków”, od 14 lat, godz. 18 i 20. „Neptun” w Oliwie — „Dzielnica ze słowacki”, od 12 lat, godz. 18 i 20.

SOPOT — „Polonia” — „Las”, I seria, od 12 lat, godz. 18 i 20. „Bałtyk” — „Wassa Żeleznowa”, godz. 16.30 i 18.30, od lat 12. „Lectnie” — „Preludium sławy”, godz. 20.30.

RADIO

PROGRAM ROZGŁOSNI GDANSKIEJ na czwartek, dnia 12 bm Program II na fal 202,16 m

7.00 — Stan pogody i dziennik. 7.40 — Program lokalny. 7.45 — Program dnia. 7.48 — Stan pogody. 7.50 — Wiadomości. 7.55 — Program dnia. 8.00 — Walec Straussa. 8.25 — Serwis CZRM. 8.28 — Muzyka. 8.30 — Dla dzieci. 8.50 — Przerwa lokalna. 11.50 — Program lokalny. 11.57 — Svc na! czasu. 12.04 — Wiadomości. 12.10 — Muzyka rozrywkowa. 12.55 — Radziecka muzyka ludowa. 12.45 — Audycja dla wsi. 12.00 — Komunikat PHM. 13.05 — Program dnia. 13.10 — Przegląd prasy stołecznej. 13.15 — Kalendarz rozrywkowy. 14.00 — Wiadomości. 14.05 — Informacje. 14.00 — Komunikat o stanie wód. 14.10 — Mozaika rozrywkowa. 15.00 — Radiowy klub racjonalistów. 15.15 — Koncert solistów. 15.40 — Szwedzkie melodie. 16.00 — 17.00 — Program lokalny. 17.00 — Dla dzieci. 17.30—18.15 — Program lokalny. 18.15 — Wiadomości. 18.20 — Mistrzowie sceny operowej. 18.50 — Pogadanka. 19.00 — Muzyka taneczna. 19.05 — Wiersze. 19.45 — Komunikat tygodnia. 20.30 — „Pan Graba” — audycja o kielasku. 21.30 — Stan pogody i dziennik. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Muzyka taneczna. 21.55 — Dziennik rybaków. 22.00 — C. d. muzyki tanecznej. 22.20 — „Las” — ode. pow. 22.40 — Z naszech sal koncertowych. 23.20 — Wtorek J. S. Bacha. 23.35 — Ostatnie Wiadomości. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny. 5.25 — Muzyka poranna. 7.40 — Komunikat. 11.57 — Komunikat. 12.00 — Komunikat PHM. 12.05 — Informacje. 12.10 — Audycja dla młodzieży. 16.15 — Przy muzyce o sporcie. 16.25 — Muzyka ludowa. 16.40 — Audycja moralna. 16.50 — Muzyka lekka. 17.30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17.40 — Koncert zyczeń dla szkoły szymborskiej LPZ w Leborgu. 18.05 — Audycja dla kobiet. „Dobre laki” — to dużo miłości. w opr. A. Kochanowskiego. 18.10 — Rozmawiamy ze słuchaczami. 21.50 — Dziennik rybaków.